Nr. 201. Piątek, 6 Września 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca; ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej" Lwów **Podwale l. 3**, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, rotmistrzowi 13 pułku ułanów Tadeuszowi Cholewa-Babeckiemu.

Prokurator skarbu zamianował kancelistów w galicyjskiej Prokuratoryi skarbu Jana Siręgę i Franciszka Tabenckiego oficyałami kancelaryjnymi.

Prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów zezwolił pocztmistrzowi Jakóbowi Wójcikowi w Bukowsku i Józefowi Giorgiemu w Lanckoronie na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 5 września 1918.

Ustąpienie gabinetu dr. Steczkowskiego.

Z Warszawy donoszą: Po dymisyi Prez. Ministrów dr. Steczkowskiego, stan obecny tak się przedstawia, że nominalnie dr. Steczkowski funguje jako Szef gabinetu, agendy zaś w dalszym ciągu sprawować właściwie będzie, jak dotąd, Minister handlu Dzierzbicki.

Sprawa kandydatury następcy dr. Steczkowskiego nie jest w tej chwili aktualna. Kwestya ta rozwiązana będzie w ten sposób, że Rząd porozumie się z szeregiem stronnictw i wybada ich stanowisko w tej kwestyi, oraz zaproponuje kandydata na Premiera.

Zaznaczyć należy, że dr. Steczkowski natychmiast po przybyciu do Warszawy odbył dłuższą konferencyę z ks. Januszem Radziwiłłem i Marszałkiem Rady Stanu Pułaskim, który przybył do Warszawy specyalnie na sesyę.

Wszyscy członkowie Rady Stanu, którzy przyjechali już do Warszawy, odbywają w poszczególnych klubach politycznych konferencye. Również Rząd znosi się bardzo często z przedstawicielami poszczególnych politycznych klubów. Tematem narad w klubach politycznych jest w pierwszym rzędzie podróż ks. Radziwiłła i jej wyniki.

Zaznaczyć należy, że dymisya całego gabinetu wywarła olbrzymie wrażenie w Warszawie, zwłaszcza, że opinia publiczna domagała się w obecnej chwili właśnie ścisłej nierozerwalności Rządu, który miał przystąpić na podstawie podróży ks. Radziwiłła do ważnych narad w kwestyi polskiej.

W korespondencyi z Warszawy *Czas* podaje, że na temat przesilenia obiegają różne zgoła fałszywe plotki. Dziennik twierdzi stanowczo, że zupełnie błędną jest pogłoska, iż Steczkowski podaje się do dymisyi z powodu, że nie zgadza się z akcyą ks. Radziwiłła. Takiej niezgody niema pomiędzy nimi oboma, a Steczkowski był informowany o każdym kroku ks. Radziwiłła. Cała akcya odbywała się w porozumieniu z premierem. Równie błędne są pogłoski, jakoby stronnictwa aktywistyczne odmówiły Steczkowskiemu swego poparcia z jakichś nieznanych zresztą powodów i jakoby forytowały w to miejsce albo ks. Radziwiłła, albo według innej wersyi Kucharzewskiego.

Omawiając w artykule własnym przesilenie gabinetowe w Warszawie, *Czas* zauważa, że istotnie stronnictwa aktywistyczne w ostatnich tygodniach różniły się na punkcie taktyki na przyszłość. Mianowicie część centrum narodowego uważała, że wprawdzie rozwiązanie austro-polskie niewątpliwie jest najlepsze, ale stanowczy opór Niemiec czyni je na razie problematycznem.

Z tego względu ten odłam centrum uważał za pożyteczne przystąpić do rokowań z Niemcami na podstawie *status quo*, t. j. na podstawie uznania obecnych granic Królestwa i budowania państwa w tych granicach. Odłam ten podnosi, że w takim razie można uzyskać od Niemców szybkie oddanie całej administracyi, zniesienie dwu okupacyi, uznanie integralności, stworzenie kilkudziesięciu tysięcy wojska.

Zdaniem tego odłamu byłby to pewien ekwiwalent w zamian za pozostanie Galicyi na razie poza Państwem Polskiem, zwłaszcza jeśliby Niemcy zobowiązały się w zamian za to do przyłączenia części Litwy.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

(Powrót Najj. Pana do Wiednia. — Audyencye u Monarchy. — Zwołanie komisyi parlamentarnej Koła Polskiego. — Z komisyi finansowej Izby posłów.)

Z Wiednia telegrafują: Najj. Pan przybył wczoraj z Reichenau do Wiednia i przyjął w Burgu króla bułgarskiego Ferdynanda. Rozmowa między Monarchami nadzwyczaj serdeczna, trwała półtorej godziny.

*

W południe przyjął Najj. Pan niemieckiego sekretarza stanu Hintzego i podsekretarza stanu Stumma.

Obaj byli potem na śniadaniu u Monarchy. Na to śniadanie byli także proszeni ambasador niemiecki Wedel, wojskowy pełnomocnik niemiecki generał major Cramon i P. Minister spraw zagranicznych hr. Burian.

*

Z Sekretaryatu Koła Polskiego donoszą:

Prezes Koła dr. Tertil rozesłał do członków komisyi parlamentarnej zaproszenie na posiedzenie komisyi parlamentarnej, które zwołał na poniedziałek dnia 9 b. m. do Krakowa na godzinę 10 rano w sali magistratu.

Tego samego dnia odbędzie się w Krakowie posiedzenie Prezydyum Koła.

Ze względu na doniosłość spraw, które będą przedmiotem dyskusyi, wzywa Prezes komisyi parlamentarnej, by jej członkowie z całą pewnością na posiedzenie to przybyli.

*

Według prywatnych doniesień z Wiednia zwołanie komisyi finansowej jest bezpośrednim wynikiem onegdajszej narady Prezesa Koła z P. Prezydentem Ministrów.

Przewodniczący komisyi p. Löwenstein wystosował wraz z zaproszeniem także apel do członków komisyi, aby jak najliczniej stawili się do pracy nad tem ważnem przedłożeniem.

Zauważyć wypada, że z Czechami P. Prezydent Ministrów nie konferował. Wprawdzie zaprosił posła Klofacza, jako urzędującego prezesa Związku czeskiego, ale poseł ten nie chciał sam jeden przybyć, lecz tylko w towarzystwie innych, także członków prezydyum Związku czeskiego.

Sytuacya wojenna.

Zaniechawszy dawnej taktyki uporczywego bicia w punkt obrany aż do ostatecznego wyczerpania, Foch chwycił się sposobu niespodzianek, przeskakując kolejno w różne punkty, lub atakując naprzemian to cały front, to znowu jego cząstki — tak, że istotnie nigdy niewiadomo dzisiaj, co wypadnie jutro. To tylko pewna, że *nulla dies sine linea* — od rozpoczęcia ofenzywy nieprzyjaciel ani na dzień jeden, choćby na chwilę nie wypuścił oręża z ręki.

Szczególnie w odcinku angielskim walki toczą się z ogromną uporczywością. Mimowoli nasuwa się pytanie, dokąd też Anglikom sił starczy, zwłaszcza, że front ich zamiast uledz skurczeniu, rozszerza się jeszcze. Obecnie ma on 45 klm. długości, potrzeba więc, by obsadzić, około 20 dywizyj. Ponieważ walki tam trwają już dni 15, można więc przyjąć, że pięciokrotnie przeprowadzono zmianę wojsk walczących. Tak tedy Anglicy użyliby w tych bojach około 100 dywizyj, gdyby ciągle świeże szły w ogień. Ponieważ jednak bezwątpienia powracały kolejno na stanowiska także takie, które już były w boju, przeto nie pomylimy się może, redukując powyższą cyfrę na 70 do 80 dywizyj.

Gdybyśmy wiedzieli, jak wielkie są nie napoczęte jeszcze rezerwy angielskie, moznaby prawie na dzień oznaczyć chwilę, gdy wielkie ataki ustaną. Ale ponieważ tego nie wiemy, pozostaje otwarta dla domysłów droga.

Niemieccy sprawozdawcy wojenni w okoliczności, że atak rozwinął się w ostatnich dniach na całej niemal szerokości frontu, widzą wskazówkę, iż prawdopodobnie jestto wysiłek, poprzedzający bliskie już umniejszenie się nacisku. Przyszłość okaże niebawem, o ile rozumowanie to słuszne.

Na razie jeszcze natarcie Anglików znajduje się w pełnym rozwoju. W północnym odcinku zajęte było ogniem bojowym wczoraj przestworze Wulverghem, a dalej obszar poprzez Nieppe, Laventie do Richebourg, co przedstawia linię esowatą zwypuklona na wschód pod Nieppe a na zachód pod Laventie, kierującą się od punktu najbardziej na północ wysuniętego w stronę południowo-zachodnią.

Wulverghem leży nad potokiem Douve, północnym dopływem rzeki Lys w oddaleniu

---

36)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

VI.

(Ciąg dalszy).

Błyskawice zaświeciły w jego oczach.

— Przestań być shocking! Kompromitujesz mnie!

— Nie przestanę! Chcę kompromitować!

— Zbladł.

— Cierpliwości! cierpliwości! — Upominał sam siebie. Halszko, żądam, aby za trzy tygodnie odbył się nasz ślub. Moja rodzina nalega. *Je ne sais que faire.*

— Panie baronie — odparła chłodno — nie spełnię pańskiego życzenia.

— *Pourquoi?*

Oczy jej świeciły się jak tafla jeziora oświetlona słońcem i uderzana z boku wichrem gwałtownym.

— Bo — zawiesiła głos.

— Bo co? — słucham cierpliwie — wszystko się już we mnie gotuje — potrafisz człowieka wyprowadzić z równowagi.

Postanowiła rozprawić się z nim stanowczo. Na to potrzebna była rozmowa krótka, ale zasadnicza. Dotychczas wszystkie rozstania się między nimi odbywały się w gniewie, poczem łatwo było o przeprosiny. Chciała tego uniknąć. Obecne zerwanie powinno było dokonać się nieodwołalnie i stanowczo przez dojście do zrozumienia obustronnego, któreby powiedziało im, że nie są dla siebie stworzeni.

— Panie baronie — oświadczyła z wielkim spokojem — zaraz odzyskasz równowagę.

— Więc bo — bo — bo — —

— Powoli — uspokajała go. — Najpierw siądziemy, jak przystało na ludzi dobrze wychowanych.

I sama zajęła krzesło, wskazując mu miejsce obok siebie.

— Proszę.

— Nie usiądę!

Spojrzała na niego ironicznie.

— W pańskim wieku — i na pańskiem socyalnem stanowisku nie wypada. Zresztą znowu ktoś może patrzy i pomyśli —

Naśladując jego ruchy, oglądnęła się podejrzliwie wokoło.

Sieniewicz porwał za poręcz krzesło i z pasyą postawił je na innem miejscu, wreszcie usiadł na niem. Muskuły jego twarzy drgały — zmieniał nieustannie pozycyę.

Halszka bawiła się jego ruchami.

— Niech pan baron nie zaciska zębów! niech pan baron nie przerzuca bezustannie nogi na nogę! niech pan baron uspokoi się!

Posłał jej zabójcze spojrzenie. Siłą woli nakazał sobie całkowitą nieruchomość.

— Już! — wykrztusił. — Widzisz, że przeszedłem sam siebie.

Z przesadną uprzejmością zagaiła rozmowę:

— W naszym świecie najpiękniejszą rzeczą jest mówienie prawdy, wszak tak?

— Tak — mruknął z gniewiem.

Skinęła głową.

— Dziękuję baronowi. Otóż poznałam barona w chwili silnej depresyi psychicznej...

— Tak jest.

— Merci! Baron pięknie jeździ konno. Przesadził pan po mistrzowsku wysoki płot na wyścigach.

Twarz mu się rozchmurzyła. A więc nie wszystko było stracone, skoro taki szczegół utkwił jej w pamięci.

— Śmiem sądzić, że tak było — odparł bardzo przyjaznym tonem.

Westchnęła, poczem zrobiła wyznanie z niezwykłym spokojem, graniczącym z ozięchłością:

— Zakochałam się.

— Nareszcie! — wymknął się z ust barona niebaczny okrzyk zadowolenia.

Giestem nakazała mu milczenie. Miała tak wiele do powiedzenia...

— Racz posłuchać baronie. Zakochałam się wówczas w tym mistrzowskim skoku przez płot.

— To jest we mnie — podsunął jej prostą logiczną konsekwencyę jej wyznania.

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie — oświadczyła, wykonując salto mortale myślowe. — Zakochałam się w baronie, który konno przeskakiwał płot. Dlatego i tylko dlatego zaręczyłam się z panem.

Nie rozumiał jej zastrzeżeń.

— Niech i tak będzie, — godził się na jej wywody.

Ostatecznie wszystkie konsekwencye zbiegały się w jego osobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

około 6 klm. na południowy wschód od góry Kemmel, a północny wschód od Bailleul. Na południowy wschód od tego miasta znajdujemy Nieppe, skąd już niecałych 4 klm. do Armentières.

Przekroczywszy Lys, pomiędzy Erquingkam a Fleurbaix przesunęła się wczorajsza linia frontu o mniej więcej 5 klm. na południowy wschód od Estaires przez Laventie, docierając kończyną południowego skrzydła do Richebourg (na północny wschód od Festubert).

To południowe skrzydło więc angielskie obraca się już w przestworzu ograniczonem następującymi — od zachodu — znaczniejszymi punktami: Lillers, Bethune, Cambrin i La Bassée.

Przestworze po obu stronach Scarpy miało wczoraj spokój.

Natomiast na północ od Sommy w okolicy Perronne Anglicy przekroczyli kanał północny pod Allaines.

W ciągu nocy Niemcy cofnęli się na linię Arleux-Moeuvres-Manancourt.

To ostatnie miejsce oddalneo jest o 12 klm. na północ od Peronne, Moeuvres leży nad potokiem Gache o kilkanaście klm. na zachód od Cambrai, Arleux zaś nad rzeką Sensée, po jej północnym brzegu, na północ od drogi Arras-Cambrai.

Koło Noyon walczono na północnej połaci tego przestworza. Bussy, które wymienia komunikat — znajduje się o 15 klm. na północ od Noyon.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 4 września. Urzędowo ogłaszają dnia 4 września:

(*Z południowo-zachodniego teatru wojny*).

Na północ od przełęczy Tonale nasze oddziały górskie zabrały wrogowi niespodzianem natarciem Pinta San Matteo (3.691 m.), Monte Manuetto (3636 m.) i wierzchołek lodowcowy 3.502. Ten czyn orężny wśród wiecznego lodu i śniegu świadczy o szczególnej bitności wojsk nacierających, umiejących sprostać najcięższym stosunkom alpejskim. W Siedmiu Gminach znaczniejsze walki wywiadowcze. Poza tem nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 4 września. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 4 września.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu księcia Ruprechta i gen. Boehna: Po obu stronach Lys nieprzyjaciel, tocząc ciągle walki z naszemi strażami przedniemi, dotarł do linii Wulverghem-Nieppe-Mac St. Maur-Laventie-Richebourg. Nasze oddziały mięszane wyrządziły mu w tych małych walkach znaczne szkody, oraz przez natarcie zabrały mu jeńców. Na froncie bojowym między Scarpą a Sommą dzień minął spokojnie. Podczas ostatniej nocy cofnęliśmy nasze wojska na linię Arleux-Moeuvres-Manancourt. Te już od kilku dni przygotowywane ruchy przeprowadziliśmy planowo i bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, który dopiero popołudniu z wielkiem wahaniem posunął się naprzód. Na froncie między Moislains a Peronne nieprzyjaciel nie ponawiał wczoraj swoich ataków. Po obu stronach Noyon Francuzi dokonali silniejszych ataków, które szczególniej były wymierzone na teren górski między Campagne a Bussy. Nieprzyjaciel, który tu po czterykroć rano i popołudniu atakował bezskutecznie wypróbowaną 231 dywizyą piechoty, tak samo, jak na innych odcinkach frontu, został tu zupełnie odparty. Nad Ailletą walki wywiadowcze. Ataki nieprzyjaciela w kierunku Coucy le Chateau rozbiły się. Między Ailletą a Aisną Francuzi razem z Amerykanami i Włochami po bardzo silnem ostrzeliwaniu kilkakrotnie ponawiali ataki, ale wielokroć po zaciętej walce zblizka zostali odparci.

Wczoraj zestrzeliliśmy 22 samolotów nieprzyjacielskich i 7 balonów na uwięzi. — Podpor. Rumey osiągnął 30 zwycięstwo.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Na południe od Ripont dokonawszy pomyślnego natarcia na rowy francuskie, przyprowadziliśmy jeńców, oraz zabraliśmy karabiny maszynowe.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Berlin. (Urzędownie wieczorem). Dotąd nie zgłoszono żadnych większych walk. Między Scarpą a Sommą nieprzyjaciel posunął się ku naszym nowym liniom. Między Ailletą i Aisną odparto ponowny atak Francuzów.

Berlin. (Urzędownie). Między Scarpą a Sommą nieprzyjaciel posuwa się ku naszym nowym liniom. Między Ailletą a Aisną odparto ponowny atak Francuzów.

WOJNA.

Przeciw zatruciu duszy niemieckiej.

Hindenburg wydał do narodu niemieckiego odezwę, w której wskazuje na potępienia godną robotę nieprzyjaciela, dążącego za pomocą odezw, rozrzucanych przez lotników, do zatrucia duszy niemieckiej. Podnosi, że Niemcy są silni, na wschodzie zawarli pokój, a jeśli pozostaną zgodni, to nie mają się czego obawiać.

Postępy Anglików.

Wedle depeszy gen. sztabu angielskiego wojska angielskie przeszły przez Kanał północny w pobliżu Haut Allaine o 2 mil ena północ od Peronne. Lens nie jest jeszcze całkiem w ręku Anglików. Ich straże przednie usadowiły się już w zachodniej części miasta.

Obowiązkowa służba wojskowa w Anglii.

Koeln. Zeitung cytuje *Daily Mail*, w której powiedziano że obecnie ujawnia się dość silna propaganda pokojowa w Anglii. Różni ludzie otrzymują wezwanie, by podpisywali petycye do lorda Lansdowna, domagające się od niego dalszego prowadzenia akcyi pokojowej. Nadto w fabrykach wśród robotników rozrzucane są odezwy, w których wzywa się robotników, by oświadczyli się za rokowaniami pokojowemi.

Wprowadzenie służby wojskowej w Irlandyi.

Do *National Zeitung* donoszą z Hagi. Rząd angielski postanowił definitywnie w najbliższym miesiącu przeprowadzić przemocą obowiązek wojskowy w Irlandyi. Rząd angielski wyśle do Irlandyi 300.000 żołnierzy w wielu karabinami maszynowymi.

Z Warszawy.

(W sprawie Administracyi powiatowej. — Nieprawdziwe pogłoski. — Biuro odbudowy. — Centrum a rokowania pokojowe. — Rabunek. — Rozporządzenie).

Zarząd cywilny generał-gubernatorstwa wydał rozporządzenie, redukujące od 1 listopada b. r. ilość osób zatrudnionych w administracyi powiatowej do 10 prc. dotychczasowego personalu. Równocześnie z tem rozporządzeniem niemieckie władze okupacyjne okazały większą niż dotąd gotowość do przyjmowania na praktykę polskich kandydatów urzędniczych. Odpowiednie podania w tej kwestyi zostały już wniesione do władz niemieckich przez polskie Ministerstwo spraw wewnętrznych jeszcze w połowie czerwca. Wówczas jednak nie doczekały się pomyślnego załatwienia, a dopiero obecnie zapewne na tle ogólnie zmieniającej się sytuacyi politycznej okupacyjne władze niemieckie wystąpiły w tej sprawie przychylnie. Wobec tego w niedługim czasie należy spodziewać się przejęcia znacznej ilości agend administracyi powiatowej przez władze polskie.

*

Nieprawdą jest jakoby między Januszem ks. Radziwiłłem a Premierem Steczkowskim istniały nieporozumienia. Przeciwnie, Premier był najdokładniej poinformowany o każdym kroku księcia Radziwiłła, a cała akcya była prowadzona w najściślejszem porozumieniu z dr. Steczkowskim. Również fałszywe są pogłoski, jakoby stronnictwa aktywistyczne odnosiły się nieprzychylnie, lub też wrogo do pracy dr. Steczkowskiego i forytowały na jego miejsce ks. Radziwiłła, lub też byłego Premiera Kucharzewskiego.

*

Onegdajsze posiedzenie Rady Stanu nie odbyło się z powodu braku kompletu. Następne w piątek.

*

Ministerstwo spraw wewnętrznych przystępuje do organizowania Biura Odbudowy, którego celem będzie niesienie fachowo-technicznej pomocy ludności przy odbudowie zniszczonych wsi i miast, zgodnie z wymaganiami techniki budowlanej i rodzimych form architektonicznych.

Dla obsadzenia poszczególnych stanowisk, Wydział Budownictwa i Odbudowy poszukuje odpowiednio wykwalifikowanych pracowników a mianowicie:

1. Inżyniera specyalisty w dziedzinie produkcyi wyrobów cementowych (dachówek, pustaków, kręgów, lekkich ustroi żelazo-betonowych).
2. Inżyniera lub architekta do działu sytuacyjno-regulacyjnego.
3. Inżyniera-miernika, znającego się na rozplanowaniu inwestycyj miejskich, regulacyj rzek, odprowadzaniu wód.
4. Geometry-specyalisty do pomiarów miast.
5. Ceramika, obeznanego z drobnym przemysłem ceglarskim.
6. Dwóch instruktorów ceglarskich gruntownie obeznanych z wyrobem cegły.
7. Instruktora ceglarskiego gruntownie obeznanego z wyrobem dachówki.
8. Dwóch istruktorów do wyrobów cementowych: dachówek, pustaków, kręgów, lekkich ustrojów żelazo-betonowych.
9. Dwóch instruktorów gruntownie obznajomionych z pracą spółdzielczą, organizowaniem i prowadzeniem kooperatyw, oraz Stowarzyszeń budowlanych.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela Wydział Budowy i Odbudowy w Ministerstwie spraw wewnętrznych, Warszawa, ulica Nowy-Świat l. 69, od godziny 10 do 1.

*

Hr. Ronikier odbył konferencyę z gronem swoich przyjaciół politycznych z kół t. zw. centrowych. Zebrani po wysłuchaniu jego oświadczenia, oświadczyli za konieczne dalsze prowadzenie pertraktacyj z Niemcami, celem uzyskania ustępstw w zakresie wewnętrznego budowania państwowości polskiej.

W kwestyi tronu i króla ustalały się poglądy, że nie jest ona nagląca, jak to ustawicznie stara się przedstawić prasa niemiecka.

*

Znana firma kolonialna „Bracia Pakulscy", posiada kilka sklepów, między innemi przy zbiegu ul. Marszałkowskiej, Koszykowej i Śniadeckich. Od trzech miesięcy firma ta w domu nr. 48 przy ul. Marszałkowskiej w mieszkaniu dwupokojowem w parterze urządziła podręczny skład w rodzaju magazynu, gdzie przechowywała różne towary kolonialne i artykuły spożywcze.

---

123)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XXVI.

(Ciąg dalszy).

Łazarz Pidoux istotnie wszedł w pertraktacye z margrabią d'Aguilas o nową sprawę a ta sprawa miała się stać ważniejszą niż sam przypuszczał, lecz w chwili, gdy wysyłał telegram do Guillarda, toczyły się dopiero przedwstępne rokowania, które były dość przyjemne.

Chodziło o prostą przejażdżkę.

Bo oto co zaszło:

Około godziny trzeciej, powóz, zaprzężony w dwa silne, piękne konie rasy normandzkiej, zatrzymał się przed agencyą przy ulicy Castiglione.

Właśnie w tym czasie powracał tam Pidoux.

Wyjazd Marty wprowadził pewne zamieszanie w jego egzystencyę. Nie wiele ona wprawdzie zajmowała miejsca w jego sercu, ale nieobecność jej zawsze pozostawiła próżnię.

Marta Ribourt posiadała rzeczywistą inteligencyę. Dla Pidouxa była więc nietylko przyjaciółką, lecz i pewną podporą. Ruda Klaudyna nie była w stanie mu jej zastąpić.

Wracał wprawdzie od niej, ale rozdrażniony, niezadowolony i nie wiedzący co z swym czasem zrobić.

Z dwu posad w agencyi, zawsze dotychczas zajętych, jedna wakowała, a drugą, Cabirola, zajmował pisarczyk, nie rozumiejący zgoła interesów agencyi, — interesów, które zdumiewać mogły już na pierwszy rzut oka umysły uczciwe i naiwne.

Przytem jakiś nieokreślony niepokój cięży na duszy pana Pidoux.

Nie tłumacząc się wyraźniej, Marta wyjeżdżając dała mu do zrozumienia, że zazdrość nie była jedynym powodem tego rozstania.

Ze wszystkich stron zdawała się zmartwychwstawać sprawa Orgères, którą on uważał za pogrzebaną na zawsze.

Niedawne zresztą zniknięcie Cabirola poruszało duszę pana Pidoux a widmo dawnego kolegi przygniatało nieraz jego piersi nieznośnym ciężarem.

To wszystko było powodem, że Pidoux wracał bardzo niezadowolony.

— Gdybyż przynajmniej jaka taka dystrakcya! — pomrukiwał, zbliżając się do siedziby agencyi.

I oto jakby spełniając jego życzenie zajechał powóz zaprzężony w dwa konie normandzkie.

Z powozu wysiadł wicehrabia Cezary. Był widocznie w doskonałym humorze.

— Kochany panie — rzekł, wchodząc do agencyi — porywam cię. Czy jesteś pan wolny?

— Ale o cóż idzie?

— Jesteśmy niezmiernie zadowoleni z naszego nabytku.

— Roissy?

— Tak. Ziemia przewyborna.

— Nieprawdaż?

— Przewyborna! I oto nadarza się nam sposobność powiekszenia jej...

— W jakiż to sposób?

— Bardzo prosty. Znaczny folwark, graniczący z lasami Roissy jest do nabycia, to jest właściciel byłby skłonny sprzedać pod pewnymi warunkami.

— Czy pan jest tego pewny?

— Najzupełniej. Idzie tylko o to, aby bez zwłoki skorzystać z dobrych usposobień właściciela.

— Więc pan chciałby ?...

— Widzi pan, tacy jak my cudzoziemcy nie moglibyśmy w żaden sposób wchodzić w podobne rokowania.

— Zapewne.

— Zresztą margrabia otrzymał właśnie depeszę, która go wzywa z powrotem do Buenos-Ayres.

— A!

— Chciałby zatem przed wyjazdem udzielić panu instrukcyj, a jak pan widzi, rzecz jest nagląca. Zresztą — dodał z uśmiechem wesołym — idzie tylko o spędzenie jednego wieczoru w Roissy. Spożyjesz pan tam niezły obiadek, będziesz miał pokój wygodny i życzliwych ludzi. No, cóż? jedzie pan?

— Dlaczegóżby nie?

— Oznaczysz pan sam kwotę wynagrodzenia za trud, a ponieważ powracamy do Ameryki, pozostawimy panu kierownictwo interesów w naszej nieobecności, z odpowiednią płacą.

To była istotnie miła rozrywka i przerwanie ponurych myśli, które panna Pidoux opanowały.

— Zatem, rzekł, przebiorę się nieco i jestem na pana rozkazy.

Było już po godzinie trzeciej. Wicehrabia spoglądnął na swój zegarek, jakby chcąc ponaglić pana Pidoux do pośpiechu.

Ten istotnie szybko się załatwił. Nakreślił depeszę do Guillarda, zawiadamiając go o niespodziewanym wyjeździe, przebrał się nieco i zszedł do wicehrabiego.

Gdyby w tej chwili miał był więcej w sobie spokoju, byłby niezawodnie zauważył nieco szyderczy uśmiech na ustach rzekomego Argentyńczyka i błysk zadowolenia w jego czarnych oczach. Ale zaginięcie Cabirola i ucieczka Marty zajmowały go teraz wyłącznie. Pokręcił się jeszcze chwilę po agencyi, dał kilka poleceń następcy Cabirola i rzekł do wicehrabiego:

— Jestem na rozkazy.

Lokaj, mulat, stojący przy drzwiczkach powozu, otworzył je z szacunkiem. Pidoux usiadł pierwszy, za nim wicehrabia, mulat wskoczył zręcznie na kozioł obok woźnicy i konie ruszyły cwałem.

Powóz był niezmiernie wygodny, a przytem towarzystwo nadspodziewanie miłe.

Naprzeciw siebie ujrzał Pidoux siedzącą śliczną młodą osobę.

Była to jedna z dwu mulatek margrabiego d'Aguilas, hiszpanka z przymieszką krwi indyjskiej.

Wicehrabia Cezary zaprezentował ją panu Pidoux.

— Panna Mercedes — rzekł — jedna d mowniczek naszych. Pozwoli pan zapewne, aby nam towarzyszyła w drodze?

— Ależ naturalnie?

Obok Merceles na przedniej ławce siedział mężczyzna wysokiego wzrostu, zupełnie panu Pidoux nieznany.

— Jeden z naszych przyjaciół — przedstawił znów wicehrabia — p. Peres Lucar, którego pan zapewne widział na avenue d'Antin, nasz pełnomocnik.

Peres Lucar skłonił się uprzejmie.

— Znam pana bardzo dobrze — rzekł łamanym francusko-hiszpańskim językiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Onegdaj po godz. 1 po południu subjekt tego sklepu, 17-letni Bolesław Seroczyński, zamieszkały przy sklepie, posłany był do tego składu po kawę. Wszedłszy do sieni, Seroczyński zaraz zauważył brak sztaby i kłódek na drzwiach, lecz przypuszczając, że może znajduje się tam drugi subjekt, drzwi z zatrzasku otworzył i wszedł. Nie zdążył on ich zamknąć, gdy z kuchni wybiegło dwu nieznanych mu młodych ludzi. Jeden z nich — kawałkiem deski z paki uderzył Seroczyńskiego w głowę tak silnie, że oszołomił go.

Mimo dotkliwego bolu, Seroczyński zamierzał cofnąć się do sieni, lecz napastnicy pochwycili go, drzwi zatrzasnęli i zaprowadzili do pierwszego pokoju. Tam złoczyńcy napadniętemu zerwali kołnierzyk i krawat i zaczęli go dusić. Silny subjekt szamotał się, chciał wyrwać się dopaść okna, rozbić szybę i wszcząć alarm, lecz było to nad jego siły. Napastnicy, widząc zamiar Seroczyńskiego, przewrócili go, zaczęli kopać i bić deską.

Wtedy napadnięty, ociekając krwią, zebrał resztki sił, wstał i zaczął wzywać pomocy. Przerażeni złoczyńcy skierowali się ku wyjściu, przyczem jeden z nich pochwycił butelkę miodu i rzucił ją w stronę subjekta, lecz nie trafił, gdyż ten wtedy upadł. Butelka z hukiem uderzyła w ścianę, robiąc w niej spore wyżłobienie.

Potem napastnicy uciekli.

Raniony i potłuczony Seroczyński doszedł do drzwi wejściowych, gdzie upadł i zaczął wzywać pomocy. Przechodziła wówczas służąca od pp. Wróblewskich, Maryanna Karpińska, do której Seroczyński rzekł:

— Proszę pani iść do sklepu Pakulskich i powiedzieć, że mnie pobili.

Karpińska zawiadomiła stróża domu i właściciela sklepu.

Stróż zamknął bramę i zawiadomił o napadzie najbliższego posterunkowego.

Wkrótce przybyła milicya z 9 komisaryatu, policya kryminalna, oraz lekarz pogotowia ratunkowego.

We wszystkich piwnicach, mieszkaniach pustych, na strychu, na dachu itp. miejscach milicya dokonała rewizyi, lecz napastników nie ujęto,

Lekarz pogotowia stwierdził, że nieprzytomny Seroczyński odniósł rany na głowie, oraz został silnie potłuczony w brzuch i klatkę piersiową.

Po założeniu opatrunku S. przewieziono do szpitala Polskiego Czerwonego krzyża. Po pewnym czasie Seroczyński odzyskał przytomność i opowiedział szczegóły napadu.

Córka jednego z lokatorów tego domu widziała, jakoby z mieszkania tego wychodziło dwu młodych ludzi (jeden miał trepki drewniane) i weszli do drugiej klatki schodowej. Przypuszczać należy, że sprawcy krwawego napadu, wyszli przez jeden ze sklepów lub uciekli po dachu.

Stwierdzono, że złoczyńcy nic nie zdołali zabrać ze składu.

*

Wojskowe władze niemieckie wydały rozporządzenie, obowiązujące bezwłocznie, na mocy którego podlega karze pieniężnej do do 1000 marek lub 6-miesięcznemu więzieniu: a) kto bez przepustki wystawionej na swe nazwisko udaje się do terenów okupowanych lub tam przebywa; b) kto nie trzyma się ściśle przepisanej w przepustce drogi; c) kto przybywszy do ziem okupowanych nie zgłosi się natychmiast do właściwej władzy pasportowej; d) kto nieprawnie przywdziewa uniform wojskowy albo urzędniczy i nosi ordery lub odznaki honorowe.

Zdarzenia w Rossyi.

(Dodatkowe układy do traktatu brzeskiego ratyfikowane. — Echa ostatnich zamachów. — Wykrycie głównej kwatery przeciwrewolucyjnej w ambasadzie angielskiej. — Masowe justyfikacye.)

Jak z Moskwy donoszą, odbyła się tam onegdaj konferencya, na której uchwalono jednomyślnie ratyfikować traktaty dodatkowe do traktatu brzeskiego, ustalone w Berlinie. Na 150—200 obecnych dwóch tylko wstrzymało się od głosowania.

Po ratyfikacyi tych układów zabrał głos Trocki i mówił o sytuacyi na frontach i wewnątrz kraju. Zamianowano go przewodniczącym najwyższej Rady wojennej, a przywódcę łotyskiego Wasłewa głównym komenderującym na wszystkich frontach.

Wedle *Izwiestij* po ratyfikowaniu dodatkowych układów do traktatu brzeskiego tegoż dnia wieczorem podpisał go Zwierdłow i zaraz wysłano akta ratyfikacyjne osobnym kuryerem dyplomatycznym do Berlina, gdzie dnia 6 b. m. ma odbyć się wymiana ratyfikacyj.

Stan zdrowia Lenina jest wedle najnowszych doniesień z Moskwy, zadowalający, ale niebezpieczeństwo komplikacyj nie jest jeszcze wykluczone.

Po dokonaniu zamachu na Lenina i Uryckiego, zamieścił Radek w *Izwiesti* artykuł, w którym zapewnia, że kontrrewolucyoniści popadli w rozpacz, gdyż nie mogą pokonać bolszewików. Czynami rozpaczy są właśnie zamachy. „Ci głupcy wmawiają sobie, że bombą i rewolwerem zastąpią brak sił masowych i utracą rząd bolszewików; oni sądzą, że wytrącą nam broń z ręki i że potrafią zaszczepić trwogę w sercach robotników.“

Radek pisze dalej, że o zwycięstwie lub klęsce w tem zmaganiu się klas nie rozstrzygną walki na barykadach, lecz jedynie zupełne poddanie się ideałom.

„Nad grobem Uryckiego i nad łożem boleści zranionego dowódcy nie wygłaszamy słów żalu, lecz wołamy do robotników: Nieprzyjaciel rozpacza, zgniećcie go, zgniećcie bez litości!“

Radek wzywa do zaniechania zemsty jednostkowej. Nieprzyjaciela zmódz należy wspólnemi siłami.

Vorwärts, omawiając zamach na Lenina i Uryckiego pisze, że terror masowy, którego się chwycił rząd bolszewicki, jest dowodem jego słabości. Terror bolszewicki poszedł dalej niż terror rewolucyi francuskiej; tam nie był on masowy, dotyczył zawsze tylko jednostek.

Sprawczyni zamachu na Lenina twierdzi, że jest socyalistką. Zapewne tak jest w istocie i świadczy to o wielkiej nienawiści wśród frakcyj socyalistycznych w Rossyi. Motywem jej czynu było zapewne uczucie narodowego poniżenia, które po Brześciu litewskim nie jednego gnębi Rossyanina. Ostatnie układy dodatkowe stały się bezpośrednim bodźcem. Tak jak zamachy na Mirbacha i Eichhorna miały na celu usunięcie przedstawicieli Niemiec, tak obecnie zamach na Lenina ma na celu zgubę tych Rossyan, którzy godząc się na traktat brzeski zdradzili własną narodowość i własny lud.

Vorwärts nazywa to głupotą nie do wytłumaczenia. Lenin bowiem tylko w fantazyi koalicyi był agentem i narzędziem Niemiec, w istocie bowiem pragnął on rewolucyę proletaryatu przeszczepić do Niemiec i groził rządowi niemieckiemu najstraszniejszem niebezpieczeństwem. Zasadniczo i on także odmawiał uznania pokojowi w Brześciu Litewskim. Nazwał go „wytchnieniem“, które pozwoliłoby rewolucyi rossyjskiej skupić się, ażeby następnie przenieść ją do krajów prowadzących wojnę.

Jednakże, zaznacza *Vorwärts*, niemiecki socyalizm odrzuca ideę Lenina.

*

Dziennik *Prawda* z dnia 3 bm. zamieszcza odezwę do proletaryatu, drukowaną dużemi czcionkami, w sprawie wykrycia głównej kwatery przeciwrewolucyonistów w ambasadzie angielskiej.

Dziennik ogłasza dalej zawiadomienie nadzwyczajnej komisyi, która śledziła przygotowania do powstania w Moskwie.

Według tego organizacya i strona finansowa spisku należały do Anglii, mianowicie kierował tem konsul angielski Lockhardt. Komisya już od dłuższego czasu stwierdziła usiłowania przedstawicielstwa dyplomatycznego angielskiego w Rossyi, mające na celu uzyskanie styczności z oddziałami wojska Rzeczypospolitej rad, zorganizowania obsadzenia głównych punktów w Moskwie, uwięzienie Rady komisarzy ludowych.

Z początkiem sierpnia jeden z agentów spowodował rozmowę Lockhardta z dowódcą jednego z oddziałów wojskowych. Lockhardt miał od władz angielskich polecenie ujęcia Rady komisarzy ludowych. Spotkanie owo odbyło się dnia 4 sierpnia w mieszkaniu prywatnem.

Na tej naradzie rozważano możliwość zorganizowania około 10 września powstania w Moskwie przeciw rządowi Rad. Miało ono wybuchnąć równocześnie z pochodem wojsk angielskich w Murmaniu. Na propozycyę Lockhardta ułożono, że mają się odbyć jeszcze dalsze rozmowy, względnie układy za pośrednictwem angielskiego por. Sidneya Railly'ego.

W następnem spotkaniu omówiono sprawę wysłania wojska do Wołogdy, aby w sposób zdradziecki wydać to miasto Anglikom.

Przewrót w Moskwie miał się dokonać 10 września. Bardzo na tem Anglikom zależało, aby w dniu tym byli na posiedzeniu Rady komisarzy ludowych Lenin i Trocki.

Według planu miano równocześnie obsadzić Bank państwowy, centralę telefoniczną, stacyę telegraficzną, zaprowadzić dyktaturę wojskową, zabronić pod karą śmierci odbywania zgromadzeń do chwili nadejścia wojska angielskiego.

Rozważano także sprawę nabożeństw po cerkwiach i kazań, celem propagandy przy pomocy duchowieństwa.

Na następnem posiedzeniu w myśl obietnicy Lockharda wypłacono wspomnianemu dowódcy 700.000 rubli na zorganizowanie powstania.

Dnia 22 sierpnia odbyło się ponowne spotkanie, w którem wypłacono dowódcy 900.000 rubli oraz opracowano plan obsadzenia biur Lenina, Trockiego i Arabowa, jakoteż najwyższej Rady gospodarczej celem przyjścia w posiadanie znajdujących się tam papierów, przyczem Railly, który prowadził te rokowania, szczególnie zwrócił uwagę na to, by pozyskać materyał, na usprawiedliwienie nowej wojny z Niemcami.

Wojnę tę miano wypowiedzieć natychmiast po przewrocie.

Dnia 28 sierpnia dano wspomnianemu dowódcy jeszcze 200.000 rubli i umowiono się że ma on pojechać do Petersburga celem uzyskania łączności między oddziałami wojska angielskiego a białą gwardyą.

Rokowania w Petersburgu odbyły się dnia 20 sierpnia.

Omawiano na nich kwestyę łącznego postępowania z Niżnym Nowgorodem i Tambowem. Dalej podnoszono konieczność zaostrzenia stosunków w położeniu wewnętrznem, aby w ten sposób wywołać walkę z Czecho Słowakami, Anglikami i Francuzami.

Dalej wypracowano plan niszczenia mostów i dróg kolejowych. Zorganizowano bandy; spiskowcy posiadali rozmaite ważne dokumenty, a także poufne sprawozdania z frontu wschodniego.

Aresztowano kap. Friede i wielu innych kontrrewolucyonistów.

Wszystkie więc spiski zbiegały się w stolicy dyplomatycznej angielskiej w Moskwie. Spisek korzystał z praw nietykalności dyplomatycznej, udzielonej mu przez kierownika misyi Lockharda.

On to wystawiał rozmaite dokumenty i świadectwa. W razie przewrotu miał być utworzony nowy rząd i ułożono już listę kandydatów z 3 osób. które miały objąć władzę.

Pomimo tego, że konsul angielski Lockhard zaprzeczył wszystkiemu, stwierdzono niezbicie, że spisek miał swą główną siedzibę w missyi angielskiej w Moskwie i że do spółki należeli między innymi generalny konsul francuski Greshard, generał francuski Lavergneux i wielu oficerów francuskich i angielskich.

W łączności z powyższą informacyą donoszą następujące szczegóły o rewizyi, przeprowadzonej w gmachu ambasady angielskiej w Petersburgu: Komisarz Dzierzyński otrzymał polecenie przeprowadzenia rewizyi w ambasadzie angielskiej. Udał się tam ze strażą członek komisyi śledczej Hiller, aby przeprowadzić rewizyę w ambasadzie, gdyż mieli się tam ukrywać także Sawinkow i Filomonow.

O godz. 5 po otoczeniu gmachu przez żołnierzy sowietów, wkroczył do wnętrza. Na parterze posuwano się bez przeszkód. Gdy przeprowadzić mający rewizyę weszli na 1 piętro padł strzał. Pomocnik komisarza Schenker raniony w piersi upadł. Żołnierz Lisyń został zabity. Hiller wtargnął do sali i przyaresztował obecnych.

Na kurytarzach wywiązała się walka, strzelano z obu stron, wskutek czego zabitych zostało 20 osób.

Między zabitymi znajduje się attaché angielski Froncy. Stwierdzono, że on pierwszy zaczął strzelać.

Aresztowano ogółem 40 osób, wśród nich także ks. Szachowskiego oraz oficerów angielskich. Znaleziono wiele broni.

*

Ze względu na zamach na Uryckiego i rewizyę dokonaną w ambasadzie angielskiej w Petersburgu wykonano wyroki śmierci na przeszło 500 osobach, między niemi miało rzekomo być 40 Anglików.

W Niżnym Nowogrodzie skazano 41 zakładników burżuazyi.

W Moskwie i innych miejscowościach dalej trwają aresztowania i wykonano wiele wyroków śmierci.

Krasnaja Gazeta donosi, że w gub. Wołogodzkiej wykryto nowy spisek oficerów, kierowany przez Anglię, 10 uwięzionych oficerów rozstrzelano.

Wedle doniesień z Moskwy, został b. oberprokurator Synodu Samarin uwięziony pod zarzutem organizowania duchowieństwa przeciw rządowi sowietów.

Polska a Węgry.

W wywiadzie, ogłoszonym w węg. *Az Ujszag*, wypowiedział się prof. Kamieniecki, b. wicedyrektor Dep. Stanu Królestwa Pol., o stosunku Polski do Węgier w sposób następujący:

Stosunek polski do Węgier, o który Pan zapytuje, jest dla polityka polskiego jednym z najwdzięczniejszych tematów do rozmowy. Jest to niejako odpoczynek po ciężkiej pracy i trudnościach związanych z innemi stronami zagadnienia polskiego.

Między Polską a Węgrami niema punktów sprzecznych, oto zasadnicza podstawa naszego stosunku. Palec Boży szerokim łukiem Karpat wykreślił granicę między nami i od dziesięciu wieków jest granica ta świadkiem pokojowego współżycia obu narodów. Mamy też wszelkie powody przypuszczać, że następne wieki tego stanu rzeczy nie zmienią. Sprecyzowana granica naturalna usuwa powody konfliktu a analogiczne położenie na kresach Europy środkowej i cywilizacyi zachodniej nakłada na nas szczególne obowiązki i ochronę przed wschodem.

Oto najogólniej sformułowana podstawa współdziałania Polski i Węgier. Zadanie to wymagać będzie w przyszłości wielkiego wysiłku i niewątpliwie w interesie Węgier leży Polska możliwie silna, tak aby zadaniu swemu podołać mogła. Z tego punktu widzenia połączenie Galicyi z Królestwem Polskiem znajdzie niewątpliwie gorące poparcie na Węgrzech. Strategiczna strefa ochronna, jaką była Galicya dla Węgier, zostałaby w ten sposób znacznie rozszerzona i północna granica wągierska byłaby nieporównanie pewniej zabezpieczona. Bezpośrednie sąsiedztwo Polski i Wągier niewątpliwie ożywiłoby wymianę gospodarczą między obu krajami. Pamiętajmy, że w przeszłości drogi handlowe, prowadzące z Węgier do Polski, były jednymi z najruchliwszych na wschodzie Europy.

Wreszcie opinia polityczna Węgier, która daje tyle dowodów mądrego realizmu, wie dobrze, że Warszawa, Kraków i Lwów nie przestały nigdy stanowić jednej ojczyzny i że czują się dziećmi jednej matki. Jest to rzeczywistość, przytem zgodna z interesem węgierskim, więc musimy wspólnie zabiegać, aby jej nadać formy państwowe.

Zdarza mi się spotykać z pewnymi obawami wśród Węgrów co do udziału Polski w ruchu wszechsłowiańskim. Słowiańskość jest to termin pozbawiony prawie wszelkiej treści. Poza pewnem pokrewieństwem językowem — ludów t. zw. słowiańskich nic dzisiaj nie łączy. Rozrzucone na olbrzymiej przestrzeni, podległe najróżnorodniejszym wpływom, przechodzące najodmienniejsze procesy historyczne, lady te zapomniały zupełnie o swojem, zresztą problematycznem, wspólnem pochodzeniu. Wspólne koczowanie w II. czy III. w. po Chrystusie jest zbyt słabą podstawą do wspólnej akcyi politycznej w XX w. Antyteza między Polską a Słowiańszczyzną moskiewską jest tak silna, że o naszym udziale w jakimś wszechsłowiańskim obozie — który zresztą nie uważam za możliwy — mowy być nie może. Nie znaczy to, aby w Polsce nie było zainteresowania i życzliwości dla zachodnio- i południowo-słowiańskich narodów. Życzymy im również korzystnych warunków rozwojowych — co uznają za słuszne i kierownicze sfery węgierskie — ale na gruncie wszechsłowiańskiej wspólności nie spotkamy się nigdy.

Polskę czeka teraz wielka praca twórcza nad budową własnego Państwa. W pracy tej przykłady i wzory węgierskie będą dla nas nieocenionej wartości. Jak kiedyś przyjmowaliśmy z Węgier renesansową sztukę i kulturę, tak teraz będziemy mogli przejmować nowożytne formy państwowe, organizacyę armii, opieki społecznej, komunikacyę i t. p. Takie praktyczne zastosowanie znaleźć może tradycyjna przyjaźń polsko-węgierska.

Polska ankieta w Anglii.

P. I. H. Horley, naczelny redaktor pisma *The Polish Review* zainicyował ankietę, zapraszając polityków, uczonych i publicystów przebywających w Anglii. Jako główne punkty ankiety wytknięto kwestye:

1. W jaki sposób Wielka Brytania może dać pomoc Polsce w realizacyi jej zjednoczenia na warunkach, które uczynią ją silną i niepodległą?

2. Jakie jest miejsce Polski w wielkiej rodzinie europejskich narodów?

Na ankietę odpowiedziała dotąd spora liczba ludzi tej miary, co lord Bryce, lord Weardale, poseł Dickinson, poseł Joynson Hicks, prof. Philipps, poseł Ramsey, Mac Donald itd. Lord Bryce wyraża swoją sympatyę dla „rycerskiego narodu“, widzi dziś szeroką perspektywę dla odzyskania narodowego polskiego bytu. Obok kwestyi formy rządu, nasuwają się dwie inne bardzo trudne kwestye. Pierwszą jest metoda usunięcia wszelkich przyczyn rasowych i religijnych sporów wśród ludności Polski, drugą kwestya granic. Tych problematów nie da się rozstrzygnąć przed końcem wojny.

Poseł W. H. Dickinson stwierdza, że Polska musi wejść jako zupełnie niepodległe państwo do Ligi Narodów. Taka Liga może istnieć jedynie wtedy, gdy wszystkie jej części posiadają równe prawa i równą odpowiedzialność, a pokój Europy zależy bardzo wybitnie od stopnia, w jakim centralne Pań-

państwo Polskie będzie niezawisłe, mocne, postępowe i pokojowe. Polska sama musi stanowić o swej konstytucyi, ale jej siła i trwałość, jako potęgi europejskiej może być zabezpieczoną tylko wówczas, gdy stanie w rzędzie ludów stworzonych dla ludu i przez lud.

Ten ostatni „passus“ — opinia posła Dickinsona — jest dość charakterystyczny dla znacznej części opinii publicznej w Anglii, która nieraz okazuje niepokój co do demokratyzmu przyszłej Polski.

Poseł Jovhson Hicks stwierdza, że aljans Anglii z carską Rossyą przeszkadzał absolutnie wszelkiemu silniejszemu oświadczeniu Anglii w sprawie Polski. Dopiero rewolucya rzuciła na nią jaśniejsze światło i spowodowała deklaracyę Bonara Lawa. Dreszcz przeszedł posłów podczas tej deklaracyi w Izbie gmin; zrozumiano, że w przyszłości W. Brytania musi odtąd zawsze być po stronie wolnej i niepodległej Polski. P. Hicks dodaje, że jednak ta niepodległość byłaby snem, który wnet rozwiałby się pod presyą sąsiadów, gdyby Polska nie pozbyła się sporów i intryg wewnętrznych.

Prof. Alison Philipps, autor książki o Polsce (z r. 1914), w której stawiał kwestyę polską pod kątem unii personalnej z Rossyą wedle idei Aleksandra I. zaznacza gruntowną zmianę sytuacyi. Polska republika może być baryerą a zarazem medyatorem między światem garmańskim i słowiańskim. P. Philipps sądzi, że przyjęcie przez Polskę oferty Mocarstw centralnych byłoby kontynuacyą podziałów. Takie Królestwo Polskie byłoby drugiem Księstwem Warszawskiem. Jeśli zatryumfują siły demokracyi, silna Polska musi być przywróconą.

Wedle zdania posła Ramseya Mac Donalda walka o Polskę jest dopiero w połowie wygrana. „Śledziłem — mówi poseł — działalność Rady Stanu: wśród ograniczeń narzuconych (?) przez Mocarstwa centralne strzegła ona niepodległości myśli i czynu, co jest dobrą wróżbą na przyszłość“.

KRONIKA.

Lwów, 5 września 1918.

Kalendarz.

Piątek (6 września):

Zacharyasza. — 24 Ewtychia m. — Drogowita.

Wschód słońca o godzinie 5·24 rano, zachód 6·36 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +19 Cel.

— **Adres dla dr. Kuballi.** Komitet uprasza wszystkie instytucye i stowarzyszenia, które otrzymały arkusze adresowe do podpisu, by zechciały je najpóźniej do piątku wieczora odesłać sekretaryatowi Kasyna i Koła lit. art. Akademicka 13.

Członkowie Kasyna i Koła lit. art. zechcą się tam zgłosić w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego celem podpisania adresu.

— **Pierwsze posiedzenie członków Komitetu Samopomocy obywalelskiej** odbędzie się w piątek dnia 6 września b. r. o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Rady w Ratuszu I. p.

— **W sprawie odzieży dla uczniów szkół średnich.** Krajowy Zakład odzieży zawiadamia, że w najbliższych dniach przydzieli dla szatni ludowej we Lwowie 1000 garniturów dla kształcącej się młodzieży szkół średnich.

Zakład wzywa zatem interesowanych uczniów, ażeby za pośrednictwem dyrekcyj swoich zakładów przedłożyli zgłoszenia zapotrzebowania Centralnemu Biuru badania zapotrzebowania we Lwowie (czasowo) przy ul. Wałowej l. 9, II. piętro najpóźniej do 20 września b. r.

— **Telegraficzne przekazy pocztowe w obrocie między Austryą a generałgubernatorstwem w Warszawie.** W obrocie pocztowym pomiędzy Austryą a generałgubernatorstwem w Warszawie dopuszczone zostały odtąd także telegraficzne przekazy pocztowe. Stosują się do nich tesame ogólne postanowienia, co do zwykłych przekazów pocztowych w obrocie z rzeczonem gubernatorstwem. (Wystawienie w walucie markowej, najwyższa kwota 500 marek).

Zamieszczanie prywatnych zawiadomień dla adresata jest niedopuszczalne.

— **Ruch pocztowy i telegraficzny z Bukowiną.** Na Bukowinie podjęły na nowo swe czynności urzędy pocztowe: Satnlmare i Zwiniacze Buk. W dziale pieniężnym i listów wartościowych Kirlibaba i Stulpikany ograniczony ruch pakietowy, Unter Stanestie, Straża Buk. i Unter Wikow prywatny ruch telegraficzny.

— **Ze sportu.** Match footballowy drużyn Wisła—Pogoń odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godzinie 4·30 po południu na boisku Pogoni bez względu na pogodę. Bilety po zniżonej cenie są już do nabycia w cukierni Sotschka plac Maryacki. „Wisła“ przyjedzie w najsilniejszym przedwojennym składzie.

Reprezentacya wojskowa Wiednia zjeżdża do Lwowa na dwa matche 14 i 15 b. m. z Pogonią. Bliższe szczegóły podamy.

— **Wcześniejsze zamykanie wody wodociągowej.** Dyrekcya miejskiego zakładu wodociągowego zawiadamia nas telefonicznie, że z dniem dzisiejszym t. j. od 5 b. m. zamykać się będzie dopływ wody do mieszkań o pół godziny wcześniej, czyli między 6—7 wieczorem.

— **Do Brzuchowic** kursować będą pociągi spacerowe, z których w ciągu lata korzystała publiczność aż do dnia 15 b. m. Jest to prawdziwe dobrodziejstwo dla tych letników, którzy do połowy września zamierzają pozostać na wywczasach w Brzuchowicach.

— **O sprzedaż letniska.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie stow. kupców i młodzieży handlowej celem naradzenia się nad wnioskiem wydziału co do sprzedaży letniska w Olszanicy obok Ustrzyk dolnych.

Na wniosek wydziału dyr. Halski przedstawił wniosek sprzedaży 8-morgowego letniska w Olszanicy, własność Towarzystwa, a to z tego powodu, że w czasie wojny budynek zniszczono, a sprzęty i całe urządzenie rozkradziono.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono ofertę kupna letniska w Olszanicy odrzucić.

— **Do Marmaros Sziget** wyjechała wczoraj ze Lwowa czwarta para delegatów lwowskich, złożona z p. Michała Lityńskiego i p. dra Hermana Diamanda.

— **W sprawie jazdy tramwayami.** Otrzymujemy z dyrekcyi tramwayowej komunikat, tyczący się reskryptu c. k. generalnej inspekcyi austryackich kolei żelaznych L. 2917/II. S. z dnia 27 kwietnia b. r., którym ponownie zostało zastrzeżone ścisłe przestrzeganie obowiązujących dotychczas przepisów kolei elektrycznych, a w szczególności co do zajmowania miejsc w wozach kolei elektrycznych.

W myśl powołanego reskryptu pod żadnym warunkiem nie może być przekroczona, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, przepisana ilość miejsc stojących na przedniej platformie, t. j. w wozach miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie ściśle oznaczona ilość: 4 osoby.

Nie stosujący się do tego reskryptu będą oddawani organom bezpieczeństwa celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

— **Kiedy poczta zwraca szkodę?** Ponieważ obecnie tyle przesyłek pocztowych przepada przypominamy kiedy spodziewać się można wynagrodzenia szkody przez władzę pocztową.

Owóż poczta wynagrodzenie to przyznaje jedynie w następujących wypadkach: 1) gdy przepadnie list polecony, poczta wypłaca 50 kor. za posyłkę bez względu na wartość, 2) jeśli przepadnie list wartościowy lub pakiet (z podaniem wartości lub bez tego), także jeśli zawartość ich uszczuplona lub uszkodzona zostanie, poczta zwraca co najwyżej zwyczajną w danem miejscu i danej chwili wartość przesyłki, 3) jeśli przy pakietach wartość nie była podana, nie więcej jak za 3-kilogramowy pakiet kor. 15, za pakiet wagi ponad 3 do 5 kilogramów 25 koron.; ponad 5 kilogramów za każdy kilogram całej przesyłki 5 kor., przyczem część kilograma liczy się za cały kilogram; 4. przy przekazach poczta odpowiada za przekazaną sumę; 5. przy przesyłkach za zaliczką, przy przesyłkach tak samo, jak za przesyłki bez zaliczki; jeśli przesyłka oddana zostało adresatowi bez ściągnięcia zaliczki, odpowiada poczta za rzeczywistą stratę, jednakowoż tylko do wysokości sumy, na jaką opiewała zaliczka; 6. innego wynagrodzenia nie przyznaje się; zwłaszcza nie odpowiada poczta za zysk stracony skutkiem opóźnienia w załatwieniu, wydaniu i doręczeniu. Można więc rościć pretensyę, gdy wysłany pakiet nie dojdzie adresata, lub zostanie uszczuplony. W takim jednak razie trzeba dowieść, co brakuje, a to nie łatwo. W razie nadejścia uszkodzonej przesyłki, należy natychmiast jej zawartość opisać wobec doręczającego funkcyonaryusza i spis ten doręczyć władzy pocztowej.

— **Znaczna zguba.** Dwanaście tysięcy siedmset koron wraz z portfelem zgubił wczoraj wieczór koło owocarni w ul. Słowackiego l. 14 Maurycy Rosenberg, przebywający chwilowo we Lwowie.

— **Obławę policyjną** przeprowadziła wczoraj w nocy policya w rozmaitych punktach miasta, szukając bandytów, dezerterów, złodziei i blatników. Wyprawa udała się, bo aresztowano kilkanaście osób poszukiwanych za rozmaite przestępstwa.

— **Rozprawy sądowe.** Dnia 6 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw Marcinowi Rogozińskiemu o kradzież; dnia 9 b. m. przeciw P. Jacuchowi o kradzież; dnia 10 b. m. przeciw Adamowi Moszumańskiemu o kradzież; dnia 11 b. m. przeciw Gustawowi Stańczykowi o kradzież; dnia 11 b. m. przeciw Ł. Ozukowi o dzieciobójstwo; dnia 18 b. m. odpowiadać będzie Marya Świtłyk o morderstwo; dnia 19 b. m. Jan Seidl o rabunek; dnia 30 b. m. dr. Wilhelm Bruchnalski o obrazę czci.

W październiku odbędą się rozprawy: dnia 1 przeciw Iwanowi Hawryliszynowi o morderstwo i kradzież; dnia 11 przeciw Franciszkowi Bukowskiemu o rabunek.

— **Dom Polski w Wiedniu.** Okazało się świeżo sprawozdanie tej tak bardzo godnej poparcia instytucyi. Dom Polski w Wiedniu nabył swego czasu ks. kan. J. Łukaszkiewicz i zaintabulował jako własność „Polskiego Towarzystwa szkoły ludowej“ w Wiedniu. Chcąc zabezpieczyć posiadanie tej realności (mającej dziś wartość ćwierć miliona koron) narodowi, walne zgromadzenie dnia 27 maja 1914 r. uchwaliło z majątku ruchomego i nieruchomego utworzyć fundacyę Dom Polski, która nie może być sprzedaną.

Od dnia 1 czerwca 1917 r. rozpoczęła Kuratorya D. P. swoją pracę i według aktu fundacyjnego zamknęła pierwszy rok swej czynności z końcem czerwca 1918 r.

Kuratorya spłaciła dług i złożyła w pocztowej Kasie Oszcz. z końcem czerwca koron 9.972.

W myśl aktu fundacyjnego rozdzieliło Kuratoryum kilka stypendyów po 400 kor. i kilka zapomóg po 100 kor. między słuchaczów Uniwersytetu, Akad. ziemiańskiej, Akad eksportowej, Akad. handlowej i słuchaczom Szkoły sztuk pięknych.

Nadto w zimie dano zapomogę 37 dzieciom szkolnym na ciepłe ubranie, a w czerwcu 1918 r. na wyjazd do Galicyi na kolonie wakacyjne 24 dzieciom.

Obecnie zarządza Kuratoryum fundacyą im. Ministra Ziemiałkowskiego. Kapitał tej fundacyi 20.000 kor. zaintabulowany jest jako dług na realności Domu P. Drugą fundacyę 10.000 kor. oddał w Zarząd Kuratoryi ks. kan. J. Łukaszkiewicz.

Musimy jednak Dom Polski oczyścić z długów, kończy Kuratorya swe sprawozdanie.

— **Włamanie do magazynu więziennego.** Z Nowego Sącza donoszą: Mimo licznych posterunków, zdołali włamać się niepostrzeżenie jacyś złodzieje do magazynów gmachu więziennego i zabrali część ubrań dozorców więziennych, prywatną garderobę więźniów, których po zasądzeniu ubrano w mundury więzienne, sienniki zapasowe i t. d.

Złodzieje byli doskonale obeznani z rozkładem gmachu.

— **Czy tramway odpowiada za nieszczęśliwe wypadki?** Dnia 14 maja br. p. Robert Skala w Wiedniu wytrącony został z tramwayu przez tłoczących się „gości“, upadł on na ziemię i dotkliwie się potłukł. Z tego powodu wniósł przeciw dyrekcyi tramwayów skargę o odszkodowanie w kwocie 5000 kor. Obie jednak pierwsze instancye żądaniu skargi odmówiły, gdyż ich zdaniem, wypadek został spowodowany przewinieniem samych pasażerów a nie tramwayu.

Pospiech, z jakim kursować muszą tramwaye, powoduje też pospiech przy wsiadaniu i wysiadaniu, co wywołuje niejednokrotnie bezwzględne zachowanie się mniej kulturalnych pasażerów, graniczące nieraz z brutalnością. Za to ich postępowanie nie może tramway odpowiadać. Jest rzeczą samych gości pilnować wzajemnie pisanych i niepisanych reguł obchodzenia się z bliźnimi.

Wobec notorycznego przepełnienia wozów z jednej strony, braku zaś odpowiedniej ilości personalu, zwłaszcza męskiego, z drugiej, dyrekcya tramwayu nie może odpowiadać za niekulturalne zachowanie się poszczególnych pasażerów ani za ich brutalne postępowani.

— **Nowe wylewy.** Z Krakowa donoszą: Z powodu ulewnych deszczów, które strumieniami wody zalewały Karpaty od piątku rano do soboty, wezbrały nagle rzeki górskie. Poprad wystąpił z brzegów i zerwał kilka mostów na drogach publicznych, unosząc belki na wezbranych falach. Dunajec wezbrał i w sobotę rano zalał w Nowym Sączu niżej położone części miasta. Niektóre domy i zabudowania czas jakiś odcięte były od suchego lądu. Tor kolejowy pod Bobową został uszkodzony przez deszcze, a podróżni pociągów, odchodzących w sobotę po godzinie 8 rano z Krakowa przez Tarnów do Węgier, względnie do Nowego Sącza i pociągu, odchodzącego po godzinie 1 z Nowego Sącza do Tarnowa, zmuszeni byli przesiadać się na tej przestrzeni, co spowodowało parogodzinne opóźnienie się tych pociągów.

Raba wylała także i zerwała most pod Dobczycami. Od soboty w południe zaczęła woda na tych rzekach opadać i dalsze niebezpieczeństwo wylewu minęło.

— **Zamordowanie Warszawianina na Węgrzech.** Sąd polowy generalnej komendy w Brasso na Węgrzech sądził w tych dniach sprawę zamordowania w obozie jeńców w Marosvasarhely fotografa z Warszawy Jana Stefanowskiego.

Zamordowany, liczący około 30 lat, założył w Marosvasarhely, gdzie przebywał jako jeniec, zakład fotograficzny, który mu przynosił obfite zyski. Żyjąc skromnie, odkładał pieniądze, tak, że w kołach jeńców uchodził za bogatego. Majątek jego ceniono na 20.000 koron. Stefanowski był bardzo uczynny dla swych kolegów, wspierał materyalnie innych jeńców i często do siebie zapraszał. Dobrobyt Stefanowskiego wzbudził zazdrość w jego przyjacielu, malarzu z Moskwy, Jakóbie Surokinie, człowieku inteligentnym, który portretowaniem miejscowej ludności dobrze zarabiał.

Surokin zmówił się z trzema innymi jeńcami, a mianowicie z robotnikami fabrycznymi Barminem, Kowalskim i Litowem, by zamordować Stefanowskiego i podzielić się jego oszczędnościami.

Pewnego dnia w kwietniu przyszli do niego, posłali po wino, pili i zabawiali się rozmową. Gdy wino miało się ku końcowi, Stefanowski wyszedł, by przynieść nowe. Wówczas niegodziwi towarzysze nasypali do jego kieliszka trucizny. Gdy wrócił, ponalewano wina i pito „na rychły powrót do domu“. Stefanowski, zaraz po wychyleniu swego kieliszka, utracił przytomność, a wtedy na wezwanie Surokina, towarzysze dobili go nożami. Po spełnieniu zbrodni zabrali morderey 2000 koron oraz soczewkę z aparatu.

Sąd polowy skazał Surokina, Barmina i Kowalskiego na karę śmierci przez powieszenie, a Litowa na 15 lat ciężkiego więzienia.

Kronika zagraniczna.

* Jeńcy polscy po drugiej stronie. Jeńcy polscy we Francyi są głównie zgromadzeni w obozie centralnym w Le Puy i wydają tam pismo *Jeniec polski.* Podaje ono szereg szczegółów o stosunkach w innych obozach gdzie także znajdują się Polacy, jak w Les Etaings, Couzon i in. Jeńcy zorganizowali się, potworzyli kółka oświatowe i szkoły obozowe. Przeciętnie wypada na takie stowarzyszenie 20 do 30 osób, lecz nie działają one tak wybitnie, jak by mogły, gdyż częste przenosiny jeńców z obozu do obozu utrudniają ciągłość pracy.

To samo pismo donosi, że w obozach jeńców we Włoszech brak było dotąd organizacyi. Dopiero od niedawna zajmuje się nimi Komitet narodowy w Rzymie. Jeńcom trzeba książek, nadto nie otrzymują korespondencyi z kraju przez „Czerwony krzyż“, a często brak im wszelkich funduszów na drobne wydatki. Komitet narodowy jął się obecnie pracy, więc można się spodziewać polepszenia stosunków.

* Rozmowa z Kellermannem. *Nationaltidende* umieściło wywiad z bawiącym w Kopenhadze powieściopisarzem Kellermannem. Między innymi znajdujemy w nim następujące interesujące uwagi: My w Niemczech zapatrujemy się całkiem objektywnie na wojnę obecną. Niema u nas „namiętności wojennej“, jednakże wszyscy — do najbiedniejszego robotnika — pojmujemy, że wojna ta musi być prowadzona do końca, jeśli handel niemiecki, przemysł niemiecki i cała wytwórczość niemiecka nie mają być zniszczone na przeciąg całego stulecia. My liberalni Niemcy nie pragniemy zdobyczy, a jeśli nienawidzimy czegoś, to tylko samą wojnę. Koniec wojny będzie — według mnie — za dwa, trzy lata. To jest wtedy, gdy Stany Zjednoczone sprowadzą swą pięciomilionową armię do Europy. Lecz wojny nie zakończy siła oręża amerykańskiego, a tylko rozsądek zwycięży, gdyż obecnie Ameryka nie wie, co to jest wojna, jak straszną jest ta rzeźnia ludzka. Ja posiadam najwyższy szacunek dla prezydenta Wilsona i wierzę, że jedynymi motywami przyłączenia się do akcyi wojennej były te, które on podawał. Lecz Wilson się mylił w swych poglądach i dlatego Ameryka wciągnięta została do wojny. Wojna ta będzie bez końca, jeśli rozsądek nie zwycięży. Najsmutniejsze w całej tej wojnie jest to, że ludzkość nie wyciągnie z niej żadnej nauki i że wojna dalej istnieć będzie. Ażeby wiedzieć, co to jest wojna, należy być na niej, gdyż żadne opisy nie są w stanie oddać okropności wojny obecnej. U nas w Niemczech doszło już do tego, że jeśli człowiekowi brak tylko jednej ręki, czy nogi, to nie jest to już wcale nieszczęściem.

* Z prostego górnika na generała. Jako niezwykły przykład ducha demokratycznego panującego w armii angielskiej, pisma zagraniczne przytaczają awans Walijczyka nazwiskiem Godfrey Jones, zamianowanego dopiero co generałem brygady. Gdy wojna wybuchła Jones pracował w kopalni jako prosty górnik. Wstąpiwszy jako ochotnik do wojska, wyjechał jako szeregowiec do Francyi, gdzie szybko awansował na sierżanta i podporucznika. Wysłany następnie do Saloniki odznaczył się swą dzielnością i zamianowany został porucznikiem. Obecnie jest już generałem. Niedawno był w Anglii na urlopie i odwiedził swych dawnych towarzyszy pracy w kopalni, którzy ofiarowali mu na pamiątkę złoty zegarek. Jones liczy obecnie dopiero lat 36. Gdy wróci do życia cywilnego, jego kopalnia zamierza mu zaofiarować specyalne stanowisko.

* Prezydent Poincaré wśród włoskich formacyj we Francyi. *Ufficio Stampa* donosi: Prezydent Poincaré odwiedził co dopiero włoskie wojska na froncie francuskim. Odbył on przegląd oddziałów ze wszystkich pułków ze sztandarami pułkowemi na czele i rozdzielał odznaczenia wśród żołnierzy i

szeregowców, którzy odznaczyli się specyalnie. I tak generał Giuseppe Garibaldi otrzymał krzyż oficerski legii honorowej.

Poincaré wygłosił wobec wojsk włoskich przemowę, winszując im w imieniu Francyi i dziękując za bohaterstwo, z jakiem walczyli przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Los Francyi i Włoch — mówił — złączony jest nierozdzielnie, a zwycięstwo ich będzie zwycięstwem ludzkości. *Evviva Italia!*

Po przeglądzie prezydent odwiedził najdalej wysunięte rowy strzeleckie i zabawił tam kilka godzin wśród wojsk włoskich.

Notatki literacko-artystyczne.

„Gazeta muzyczna" (dwutygodnik) rozpocznie wychodzić we Lwowie od 1 października b. r. począwszy nakładem G. Seyfartha. Naczelną redakcyę objął prof. Stanisław Niewiadomski, a sekretarzem będzie p. Alfred Plohn. Adres redakcyi i administracyi Lwów, ul. Akademicka 6. (G. Seyfartha magazyn nut), tamże sekretarz udziela wszelkich informacyj w sprawach redakcyjnych codziennie między godz. 3 a 4 po południu.

Z teatru miejskiego donoszą: Na liczne zapytania z pośród publiczności kierownictwo teatru podaje do wiadomości, że „Kordyan", którego trzecie przedstawienie odbyło się znowu przy wysprzedanej do ostatniego miejsca widowni, skutkiem czego wiele osób odeszło od kasy bez biletów, powtórzony będzie w przyszłym tygodniu we środę.

Po „Sowizdrzałach" Bunikiewicza, które grane będą po raz drugi jutro, a następnie w przyszły piątek, wystawi teatr miejski, jako drugą premierę sezonu, wesołą komedyę Stefana Krzywoszewskiego p. t. „Głuszec", graną z wielkiem powodzeniem w Warszawie. Odbywają się nadto przygotowania z „Monny Vanny" Maeterlincka, która wystawiona zostanie w nowych, umyślnie do tej sztuki sprawionych dekoracyach.

Repertuar Teatru miejskiego.

Dziś, we czwartek, 5 września o godzinie 7-mej wieczorem „Krysia leśniczanka", operetka w 3 aktach Jerzego Jarno, z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — W piątek, 6 września o godz. 7-mej wiecz. po raz 2 „Sowizdrzały", komedya w 3 aktach Witolda Bunikiewicza. — W sobotę, 7 września o godzinie 3-ciej po południu I-sze przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Sarmatyzm", komedya w 5 aktach Franciszka Zabłockiego. — W sobotę, 7 września o godzinie 7-mej wieczorem „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara, z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — W niedzielę, 8 września o godzinie 3-ciej po południu „Dyabeł w zalotach", wodewil w 8 odsłonach J. N. Kamińskiego. — W niedzielę, 8 września o godzinie 7-mej wieczorem „Krysia leśniczanka", operetka w 3 aktach Jerzego Jarno, z Heleną Miłowską w tytułowej roli.

Z TEATRU.

(„Sowizdrzały", komedya w 3 aktach Witolda Bunikiewicza).

Bunikiewicz w rzędzie najmłodszych pisarzy scenicznych potrafił zająć dość odrębne miejsce: tak „Złote czasy", jak miłe, bezpretensyonalne „Piosnki ułańskie" wskazywały już na to, że w autorze tkwią zadatki na pogodnego komedyopisarza, który najchętniej sięgać będzie po temat zrodzony z pierwiastków rodzimych i to, jak to wyraźnie zaznaczyło się w „Złotych czasach", czerpanych z dawniejszych czasów polskich. Dworzyszcze polskie, rycerz, postacie proste, niezłożone, dostojnicy dworscy, białogłowy z frauencymeru, służba, pachoły — oto świat umiłowany przez autora, świat do którego tęskni, który pojął, zrozumiał i pokochał. A że jest istotnie poetą potrafił wysnuć z tego wszystkiego widowisko, tak bardzo odbiegłe od dzisiejszych czasów, pełne uroku i zagasłego piękna.

Ujawniło się to w sposób najbardziej jasny w „Sowizdrzałach", które wczoraj na naszej scenie odniosły duży sukces. Od „Piosnek ułańskich" i „Złotych czasów" krok to już naprzód, wyraźnie zaznaczający indywidualność i talent autora, który dał sztukę piękną, zbudowaną bardzo dobrze, stylową o zwartej konstrukcyi, komedyę, tętniącą życiem, beztroską, humorem i poezyą udzielającą się słuchaczom.

Plastyka „Sowizdrzałów" polega na doskonałej charakterystyce wszystkich osób, na oddaniu w śmiałych już rysach barwnego, ale trudnego tematu, który w rękach mniej utalentowanego pisarza, byłby wypadł blado, bez tej ekspresyi, jaka tu była konieczna dla przeprowadzenia treści, a jaką wydobył Bunikiewicz środkami prostymi i pięknymi, na które stać tylko rzetelny talent twórczy.

Sztuka postawiona jest od początku do końca pewnie, nigdzie niema wahań, akcya płynie wartko, sytuacye jedne od drugich lepsze, sowizdrzalski ton tętni sympatyczną nutą ustawicznie. Widz zainteresowany jest obrazami przesuwającymi się przed jego oczyma, nie nuży się, pogoda i wesołość udziela mu się na widok tego co się dzieje. A dzieje się to w ramach stylowych, pięknych, w które Bunikiewicz oprawił umiłowanych przez siebie łobuzów, tych miłych łotrzyków, którzy to ongiś potrafili dowcipem wykręcić się nawet z pod stryczka kata.

Uroku tym historyom dodaje piękny język, rymy ośmiozgłoskowe, z lekka archaizowane, którymi autor włada z wprawą i miejscami z dużym wdziękiem. „Sowizdrzały" to rzecz dobra, utwór mający prawo do trwalszej wartości w naszym ostatnim dorobku scenicznym — w Bunikiewiczu przybywa autor oryginalny, nie pionier wprawdzie nowych dróg komedyi polskiej, ale pisarz, któremu publiczność teatralna zawdzięczać będzie nie jedną jeszcze piękną chwilę.

Dlatego z całem uznaniem podnieść należy fakt wystawienia „Sowizdrzałów" po raz pierwszy na scenie lwowskiej. Oby to było zapowiedzią, iż dyrekcya w dalszym ciągu starać się będzie o wydobywanie na światło utworów młodych, utalentowanych autorów.

Powtarzać treści „Sowizdrzałów" szkoda, gdyż. aby dobrze ją oddać musiałoby się chyba opisywać każdą niemal scenę; w dodatku trzebaby to czynić również w podobnym „sowizdrzalskim" tonie, o czem lepiej w oryginale się dowiedzieć, tem bardziej, że sztuka grana jest naprawdę popisowo. Bunikiewicz powinien być wdzięczny reżyseryi i wszystkim bez wyjątku aktorom za ich staranność, pomysłowość i świetną grę, którą w znacznej mierze przyczyniła się do sukcesu komedyi. Reżyserya ta była więcej niż bez zarzutu i zdałaby celującą egzamin na największej scenie: nie było żadnych usterek, niedociągnięć, tempo gry było doskonałe, panowało życie, ruch, sceny zbiorowe, których jest wiele, były tak przeprowadzone, jak dawno nie widzieliśmy w teatrze lwowskim. A reżyserya specyalnie w takiej sztuce, jak „Sowizdrzały" jest bardzo trudna; istnieją w niej liczne sceny, gdzie każdy aktor ustawicznie mówi, przerywa uwagami i dowcipami towarzyszowi, wtrąca się, dopowiada myśli itd. — Tempo też musi być niezmiernie żywe, opanowanie roli pamięciowe bez cienia zarzutu, oryentowanie się nieraz błyskawiczne. To wszystko było wczoraj i to w takim stopniu, że krytyk z największem zadowoleniem musi wyrazić duże uznanie i pochwałę, a to tem więcej, że grana była przecież sztuka autora polskiego. W przygotowaniu widać było pietyzm rzadko u nas spotykany, jakąś radosną chęć „pokazania się", ambicyę i zgranie się wszystkich osób po całym szeregu pilnie studyowanych prób.

Naturalnie, że prym wiodły postacie sowizdrzałów, a więc pp. Nowacki, Rasiński, Zbucki, Biesiadecki i Okornicki; każdy z nich stworzył sylwetkę świetną, bardzo pomysłową, plastyczną, każdy grał z temperamentem i przy użyciu swych najlepszych środków artystycznych. Reżyserya dobrała aktorom bardzo dobrze role, co również podnieść należy. Na tych postaciach skupiła się też cała uwaga widzów i im należy się w pierwszej linii wielka pochwała.

Doskonałym w masce, ruchach i słowie był p. Dobrzański jako lekarz, oraz jego famulus p. Kowalski. Groteskowe postacie dworzan wypadły doskonale w interpretacyi pp. Ratschki, Kliszewskiego, Rygiera i Ordona. Pięknym księciem Opolskim był p. Mihułowicz, dostojnie trzymający się od reszty hołoty.

P. Mira Wiland jest zdolną artystką i z każdej roli potrafi wyjść obronną ręką. Trudna, epizodyczna rola Wujny wypadła w grze bardzo pięknie, a w momentach straszenia księżnej i szeptania jej okrutnych słów, artystka była prawdziwie demoniczna w swej chytrej, podstępnej złości. Dodać trzeba, że jak zawsze p. Wilandówna ubrana była pięknie i z widocznem staraniem się o przystosowanie się i pod tym względem do stylu komedyi.

Z panien dworskich na wyróżnienie zasłużyła p. Lichtensteinówna, młodziutka, utalentowana artystka, która grała z wdziękiem i swobodą.

Na ostatek zostawiliśmy omówienie roli księżnej. Grała ją p. Helena Hałacińska, zaangażowana świeżo do naszego teatru. Od razu stwierdzić należy, że wczorajszy występ nie był właściwie debiutem w ściśle tego słowa znaczeniu, gdyż dziś już jest to aktorka o tak wyraźnej fizyognomii artystycznej, że od razu zmusza niejako do bliższego zajęcia się jej widocznie znacznym talentem. Pisaliśmy już na tem miejscu o p. Hałacińskiej z okazyi jej występu na popisie szkoły dramatycznej p. Trapszo i wtedy podkreśliśmy jej zalety — wczorajszy jednak dopiero występ pokazał nam artystkę o wrodzonym talencie, który rozwinąć się może świetnie. Postawa, ruchy swobodne, niewymuszone, odpowiadające roli i jej sytuacyom, dykcya wyraźna, głos dobrze postawiony i ta pewność siebie, obycie się ze sceną, jakby już dawno na niej pracowała, a przy tem świetne warunki zewnętrzne, przepowiadają p. Hałacińskiej piękną przyszłość.

Nabytek to cenny dla naszej sceny. O ile sądzić można z pierwszego występu, p. Hałacińska rodzajem swego talentu najlepiej nadawałaby się do ról dramatycznych, nawet tragicznych, do czego doskonale usposobia ją piękny altowy głos, używany już teraz mistrzowsko i z wprawą. Wczorajszą rolą księżny p. Hałacińska zdobyła sobie odrazu nieposlednie miejsce w naszym zespole aktorskim.

Tak więc wszystko wczoraj dopisało, przeżyliśmy jeden wieczór miły i piękny, za co dziękowała publiczność oklaskując aktorów i wywołując sympatycznego autora, któremu wręczono kwiaty.

Artur Schröder.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Uprawa roli i widoki zbiorów w Rossyi nie przedstawiają się pomyślnie. Już w r. 1917, za rządów Kereńskiego, nakazano przymusową uprawę roli, aby zbiory nieco powiększyć, co doprowadzić dla jakiego takiego stanu normalnego. W roku bieżącym zmniejszenie się obszaru roli uprawionej wynosi w gubernii woroneskiej 5—30 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym, w gubernii petersburskiej i mohylewskiej 30 prc., w nowogrodzkiej 50—80 prc., w ołonieckiej 30—50 prc. W Rossyi centralnej stosunki są nieleplsze: w gubernii jarosławskiej zmniejszenie wynosi 30—50 prc., w kostromskiej 40—50 prc., we włodzimierskiej 10—25 prc. w twerskiej 20—30 prc., tyleż w smoleńskiej.

Tylko w zachodniej Syberyi notują obfitsze zbiory niż w r. 1917, na co wpłynęła immigracya z gubernii zaniedbanych i powrót żołnierzy. W guberniach uralskich uprawiono wprawdzie obficie zboże letnie, zaniedbano jednak ozimę. W okręgach nadwołżańskich zbiory zapowiadają się jako tako. Lepszy stan zboża we wschodniej części Rossyi zagrożony jest tylko wskutek walk Czecho-Słowaków z bolszewikami, a w ogólności daje się dotkliwie odczuwać brak narzędzi rolniczych.

Na ogół zaprowiantowanie Rossyi nie przedstawia się różowo, a koalicya zmuszona jest przeważnie sama starać się o zaopatrzenie swoich wojsk, walczących w Rossyi. Ameryka np. zdecydowała się dostarczyć do Archangielska 50 milionów pudów.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenia.

Wiedeń, 5 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał radcy Dworu, prezydentowi sądu obwodowego Andrzejowi Lorkowi w Czortkowie, jakotéż zwyczajnemu profesorowi Wszechnicy, posiadającemu tytuł i charakter radcy Dworu, posłowi do Rady Państwa Janowi Zarańskiemu w Krakowie krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Powrót P. Ministra Madeyskiego do Wiednia.

Wiedeń, 5 września. Minister oświaty dr. Madeyski wrócił wczoraj do Wiednia.

Rozporządzenia ministeryalne.

Wiedeń, 5 września. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministra skarbu w sprawie rządowego zezwolenia na utworzenie, oraz na podwyższenie kapitału zakładowego towarzystw z ograniczoną poręką, oraz na podwyższenie kapitału zakładowego spółek akcyjnych i komandytowych.

Równocześnie *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministra sprawiedliwości, w myśl którego sąd obwodowy w Trutnowie ma rozpocząć swą działalność z d. 1 stycznia 1919.

Skoropadzki w Berlinie.

Berlin, 5 września. Przybył tu hetman ukrainy Skoropadzkij i zabawi kilka dni. Będzie także na posłuchaniu u Ces. Wilhelma.

Zagadkowa informacya.

Wiedeń, 5 września. Dzienniki przynoszą dość zagadkową informacyę z Pragi: Czeski kler przeprowadza obecnie jakąś organizacyę.

We wtorek przed południem odbyło się zebranie poufne kleru w budynku sejmowym w Pradze, celem opracowania nowej organizacyi.

Na obrady te zaproszono specyalnie tylko budzących zaufanie. Mimo to o zebraniu dowiedział się Arcybiskup ks. hr. Huyn i chciał zaskoczyć duchowieństwo zaraz po otwarciu zebrania swojem pojawieniem się.

Udał się przeto automobilem do gmachu sejmowego, tu jednak nagle z niewiadomych przyczyn kazał szoferowi zawrócić i udał się z powrotem do swego pałacu.

Co było powodem tego nadspodziewanego powrotu Arcybiskupa i o czem toczyły się narady niewiadomo.

Echa zamordowania Lenina.

Sztokholm, 5 września. Rząd Sowietów otrzymał listy z pogróżkami, że na wypadek rozstrzelania aresztowanej Kaplanowej, nastąpią natychmiast takie akty terroru, które wywołają w całym świecie największe wrażenie a w koła bolszewickie wniosą przerażenie i niepokój.

Mimo tych pogróżek Kaplanowa wraz z 200 aresztowanymi ma być stracona z końcem tygodnia.

Frankfurt, 5 września. *Frankfurter Ztg.* donosi z Moskwy w sprawie zamachu na Lenina, że rozpuszczają tam wersye, jakoby zamach ten był aktem zemsty wdowy po pewnym oficerze skazanym na śmierć przez rząd bolszewicki. Natomiast półoficyalnie oświadczają, że zamach miał charakter absolutnie polityczny.

Na Czernowa b. przewodniczącego konstytuanty wskazują jako na inicyatora tego zamachu. Wspólniczka morderczyni, która zatrzymała Lenina przy fabryce, została również ciężko zraniona. Sprawczyni zamachu stanie przed sądem publicznym złożonym z robotników.

W kołach Sowietów wskazują również na Sawinkowa jako inicyatora tego zamachu. Członek rządu Sowietów oświadczył korespondentowi *Frankfurter Ztg.*, że w razie zamachów dalszych na członków rządu, rząd odpowie zamachami na mężów stanu koalicyi.

Ochotnicy polscy.

Berlin, 5 września. Z Genewy donoszą do *Lokal Anzeigera*. Jak dziennik *Humanité* donosi z oddziałów polskich ochotników walczących na froncie zachodnim na żądanie paryskiego polskiego komitetu usunięto wszystkich niebędących chrześcianami.

Zamordowanie carowej i jej córek.

Genewa, 5 września. *Temps* donosi, że potwierdzają się wiadomości, iż carowa i jej córki zostały zamordowane.

Przysięga nowych oficerów czerwonej gwardyi.

Kopenhaga, 5 września. *Prawda* donosi: 1400 młodych oficerów czerwonej gwardyi, którzy niedawno temu ukończyli nową bolszewicką szkołę oficerską, wystosowali do Lenina z okazyi ostatniego zamachu pismo z wyrazami sympatyi, w którem składają przysięgę, że pomimo wszelkich prób kontrrewolucyonistów poświęcą także w przyszłości wszystkie siły ojczyźnie i odtąd walczyć będą tylko dla urzeczywistnienia ideałów maksymalistycznych i przeciw kapitalizmowi. Potępiają najostrzej zamach i żądają przykładnego ukarania tych żywiołów, które wykonały zamach na Lenina.

Wołogda w płomieniach.

Stokholm, 5 września. Cofający się czerwonogwardziści przed opuszczeniem miasta podpalili je; miasto przeszło w posiadanie powstańczych band chłopskich.

Działa zwrócone na Petersburg.

Sztokholm, 5 września. Pancerny krążownik „Aurora" wypłynął na Newę w towarzystwie kilku łodzi torpedowych i stanął na kotwicy przed Petersburgiem.

Okręty mają działa zwrócone na miasto, aby w razie ruchu antyrewolucyjnego mogły atakować.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. 452/17. Na wniosek strony egzekwującej Benziona Lanfera, kupca w Brzozowie, odbędzie się dnia 3 października 1918 o g. 9 przed południem w biurze Nr. 16 na zasadzie rów. zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: księga gruntowa Haczów, lwh. 24, cała realność obejmująca pgrt. 2957/1, 2957/2 2958/1, 2960/2, 2963/2, 2965/2, 2967/2, 2972, 2973, 2974, 2975, 2977/2, 2978/1, 2980, 2982/1, 2982/2, 2990/1, 2990/2, 2990/3, 2993, 2995/2, 2997, 2998, 2999/1, 3004, 3005/1, 3006/1, 3006/2, 3006/3, 4257/1, 2992/1, wartość szacunkowa 50.631 kor. 85 hal., najniższa oferta 33 754 57 hal., księga gruntowa Haczów, lwh. 1052, cała realność obejmująca pbd. lk. 710 i 711, wartość szacunkowa 450 kor., najniższa oferta 300 kor. Do realności lwh. 24 ks. gr. Haczów należą następujące przynależności: drzewostan w protokole oszacowania z dnia 24 listopada 1917 E. 452/17 (5) bliżej opisany, oszacowany na 9918 kor., zaś do realności lwh. 1052 kg. Haczów 2 sztopy oszacowane na 300 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, 12 sierpnia 1918. (4149 3—3)

E. 358/17. Edykt licytacyjny, oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek c. k. uprz. galic. akcyjn. Banku hipotecznego jako strony egzekwującej, odbędzie się dnia 24 września 1918 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 3 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: lwh. 2181 ks. gr. gm. Ruda magierowska, dom mieszkalny, budynki gospodarcze, grunt orny, łąki pastwiska, obszaru łącznego 68 morgów. Wartość szacunkowa 34.700 kor. Najniższa oferta 23.133 kor. Do realności lwh. 2181 ks. gr. Ruda magierowska należą następujące przynależności: dwie krowy, koń biały, koza i kozioł, wózek, drzewa owocowe, żyto zasiane i kartofle zasadzone oszacowane na 12.900 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Rawa, 3 sierpnia 1918. (4179 2—3)

Spadki.

A. V. 770/18 (4). Dnia 21 marca 1917 zmarła w Horodence Konstancya Agopsowicz lat 80 licząca, wolnego stanu, orm. kat., bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia. Ponieważ nie wiadomo, czy które osoby mają prawo do spadku, przeto wzywa się wszystkich, którzy z jakiegobądź tytułu prawnego rościliby sobie prawo do spadku, by w przeciągu jednego roku od dnia niżej wyrażonego licząc, zgłosili się do sądu i wykazując swe prawa dziedziczenia oświadczyli się do spadku w przeciwnym bowiem razie, spadek dla którego ustanowionym został adwokat dr. Bosakowski w Horodence kuratorem przyznanym by został tym, którzy swe prawa wykazali i wnieśli oświadczenie względnie w razie nie przyjęcia spadku przez nikogo tenże jako bezdziedziczny Skarbowi Państwa przyznanym zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Horodenka, 24 czerwca 1918. (4137 2—3)

Amortyzacye.

Nc. VI. 530/18 (1.) Na wniosek Isaka Fischera, kupca w Rohatynie, wdraża się postępowanie amortyzacyjne na kwit zastawniczy Ekspozytury c. k. gal. uprzyw. Banku hipotecznego w Stanisławowie, z dnia 2 czerwca 1913 Nr. 3585 na zastawione 300 kor. w tej Ekspozyturze 1. złoty zegarek męski z łańcuszkiem podwójnym złotym, 2. zegarek damski złoty z łańcuszkiem złotym, a posiadacza kwitu wzywa się, by do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu licząc zgłosił swe prawa, gdyż po upływie tego czasu uznany zostanie kwit za bezskuteczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, 8 lipca 1918. (4164 2—3)

T. 30/18 (5). Na wniosek Abrahama Schlüsselfelda, rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Zakładu kupiecko-gospodarczego w Sanoku wystawionej w roku 1914 na imię Abrahama Schlüsselfelda opiewającej na kwotę 1000 koron.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby ją w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni zobowiązani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznaną jako bezskuteczną i prawnej mocy pozbawiona.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 20 lipca 1918. (4173 2—3)

Konkursa.

L. 25.728/2. (4183 1—3)

C. k. Starostwo w Limanowej przyjmie w charakterze konceptowej siły pomocniczej ukończonego słuchacza praw z dwoma egzaminami państwowemi, względnie emerytowanego urzędnika państwowego za wynagrodzeniem dziennem 8 kor. (osiem koron).

Również w powiatowej Komisyi zasiłkowej w Limanowej znajdzie umieszczenie kilka pisarskich sił męskich.

Pierwszeństwo mają inwalidzi. Płaca 160 kor. miesięcznie.

C. k. Starostwo.

Limanowa, dnia 21 sierpnia 1918.

Upadłości.

S. 4/12 (427). W konkursie firmy Primus i Iglicki we Lwowie celem likwidacyi i uporządkowania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności, tudzież takich wierzytelności, które zostaną zgłoszone do dnia 15 września 1918, wyznacza się audyencyę na dzień 18 września 1918 o godz. 10 przed południem w c. k. sądzie kraj. cyw. we Lwowie w biurze Nr. 18.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 29 sierpnia 1918. (4184)

Rozmaite obwieszczenia.

C. 118/18 (1). Przeciw Romanowi Kornajowi z Białej wody do rąk kuratora ad actum, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Krościenku przez Anastazyę Suchodolską z Białej wody pozew o własność gruntu. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 20 września 1918 godz. 9 rano w sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 3. Celem strzeżenia praw Romana Kornaja, ustanawia się p. dr. Szymona Przybyłę, adwokata w Krościenku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Krościenko, 24 lipca 1918. (4188)

C. II. 178/18 (1). Przeciw Józefowi Kamińskiemu przedtem w Jordanowie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Jordanowie przez Jana Gunię w Jordanowie pozew o 468 kor. 5 hal. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 28 września 1918 o godzinie 9 przed południem w tut sądzie biuro Nr. 4. Celem strzeżenia praw Józefa Kamińskiego ustanawia się p. dr. Józefa Mierozewskiego, adwokata w Jordanowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Józefa w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Jordanów, dnia 20 sierpnia 1918. (4191)

C. IV. 196/18 (1). Przeciw Bine (Benjaminowi) Joelowi, Feiwlowi i Izakowi Herschowi Leitnerom, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu tutejszego przez Ettel Leitner zam. Ball w Nadwórnie dnia 12 lipca 1918 pozew o własność i intabulacyę realności lwh. 52 gm. kat. Nadwórna. Na podstawie pozwu tego wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 10 października 1918 o godzinie 8 rano w tutejszym sądzie, sala Nr. 20. Celem strzeżenia praw pozwanych ustanawia się p. dr. Jana Sanockiego, adwokata w Nadwórnie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Nadwórna, dnia 12 lipca 1918. (4189)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Ogłoszenie.

1. Dyrekcya Zakładu gazowego miejskiego we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, że w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 29 sierpnia 1918 — ze względu na bardzo znaczne podwyższenie cen materyałów potrzebnych do wyrobu, jak i kosztów robocizny — **zostaje cena gazu podwyższoną od dnia 1 września 1918 r. o 8 hal. na każdym metrze sześciennym,** a obowiązujące ceny wynosić będą:

za gaz do oświetlenia . . . . 44 hal. za 1 metr sześć.
za gaz do celów technicznych, motorów i oświetlenia schodów . . . . . 38 hal. za 1 metr sześć.
za gaz do instalacyi automatycznych . 46 hal. za 1 metr sześć.

2. Należytości z powyższego tytułu przypadające do zapłaty w miesiącu wrześniu 1918 — i nadal mają być płacone według powyższej taryfy.

3. Ze względu na trudności spowodowane czasem wojennym w dostawie materyałów do wyrobu gazu, uprasza się PP. Odbiorców, azeby w własnym i publicznym interesie **postępowali z możliwą oszczędnością przy używaniu tegoż.**

4. W myśl regulaminu dostawy gazu PP. Odbiorcy gazu **winni o zmianie mieszkania, na wypadek wyjazdu, lub o zaprzestaniu używania gazu, zawiadomić o tem pisemnie Dyrekcyę gazowni, inaczej odpowiadają za szkody, któreby gazownia przez to poniosła.**

Lwów, w wrześniu 1918.

(4185 1—2) **Dyrekcya Zakładu gazowego miejskiego.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.